1843. Nr: 27. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

PRZEGLĄD PIÉRWSZEGO PÓŁROCZA Biblioteki Warszawskiéj z R. 1843.

(Tomów II w 8ce str: 680; — zeszyty od Stycznia do Czerwca).

Przedsiębierzemy przegląd całego półrocza Biblioteki Warszawskiéj, znajdujemy bowiem taki sposób daleko dogodniejszym do ogólnych spostrzeżeń i widoków nad całością pisma, niż rozdrobnione ocenianie i wartowanie pojedyńczych poszytów.

Na samym wstępie (Numer Styczniowy od stronnicy I do XII) widzimy gatunek przedmowy, zawierającéj literackie wy-

znanie wiary Biblioteki i zarazem rekapitulacije prac swoich z roku zeszłego 1842 *). Rok ten drugi swojego istnienia nazywa *epoką krytyczną,* tego przyczyną być mieni, że pismo straciło urok nowości a niedawno zjawione nie mogło (? może dobitniej byłoby powiedziéć nie umiało, nie potrafiło, bo wyraz nie mogło oznacza niemoc) jeszcze z ustaloną wziętością oprzéć stosunków swoich na niewzruszenéj posadzie. Bądź-co-bądź, to szczere wyznanie Biblioteki, przyznające się do *epoki krytycznéj*, wyznanie, któremu zaprzeczać nie mamy zamiaru, i które szanujemy, bo prawdomówstwo zawsze na to zasługuje, — to wyznanie, powtarzamy, mieści samo w sobie, że zadaniem pisma jest wzmocnić się nowym zasobem umysłowych bogactw, wznieść siłę duchową, aby stanąć na téj posadzie, któréj brak dotąd samo uznaje. Przedmiotem obecnego rozbioru będzie rozważyć o ile Biblioteka Warszawska przez piérwsze półrocze r. b. zadaniu temu uczyniła zadość.

Ztemwszystkiem Biblioteka zaraz o parę wierszy daléj widzi z radością, że zakres jéj działań i wziętość pisma się podniosły i mieni, że to nie jest próżną chełpliwością z jéj strony. — Dwóch tych wyznań wprost sobie przeciwnych, zaraz obok siebie położonych, nie możemy zrozumiéć: Któreż z nich mamy uznać za prawdziwe?

Daléj Biblioteka mówi o swoich zasadach; nadal chce te same zatrzymać, mieni że są stałe, za najlepszy dowód tego podaje: że ma systematycznych przeciwników, innych zaś wcale nie przytacza. Zobaczmy co są te zasady, na czém polegają— od nich bowiem zależy wartość pisma. Redakcija Biblioteki, właściwie mówiąc, niéma swojego własnego stanowi-

*) Choć już Przegląd Naukowy zamieścił o tym rodzaju wstępu czy przedmowy zdanie, sądzimy jednak, że rozwiedzenie się tutaj nad tą *autokrytyką* nie jest zbyteczném. *(Red:)*

ska, z obojętną spokojnością (słowa Biblioteki) znosi zarzuty, iż pismu swojemu ani wyrazistości barwy ani jednostajności widoków i zdania krytycznego nie nadaje, ponieważ chce się stać ogólnym organem dzisiejszego stanu cywilizacii a nadewszystko oświaty krajowéj.

Jest to więc wyznanie eklektycyzmu; każdy autor poszczegółowo, każdy artykuł ma swoje wyłączne i sobie właściwe stałe stanowisko, Redakcija zaś go nié ma, ponieważ przy takiem zapowiedzeniu, zbiéra prace w różnych naukowych kierunkach i dążnościach, a naturalnym tego wypływem wewnątrz samėj Biblioteki istnieje polemika, albowiem, gdyby jéj nie otwierała szranków stałaby się, że jéj wyrażeń użyję, *stronnym głosicielem pojedyńczych myśli i zasad"* Biblioteka chcąc się stać wielostronną wywiesza sztandar eklektycyzmu, który mechanicznie zbliża rozmaite naukowe przedmioty i zdania, ale z natury rzeczy nie może utworzyć z nich organicznéj całości. Eklektyczne pismo jest zebraniem, kollekciją rozmaitych prac obok siebie nagromadzonych, w miarę jak to zrządzi przypadek: Redakcija jego odgrywa rolę pracowitego *zbieracza,* który łatwiéj zadaniu takiemu zadość uczynić może, bo kiedy żadnego stronnego widoku nié ma, wszystkie do niego pasują. Inaczéj rzecz się ma z pismem jednéj naukowéj dążności, które jedną tchnie myślą, które ma stałe zasady i niezmienne stanowisko; z natury rzeczy więcéj określone jest dobrem przedmiotów, a o ile doznawać może trudności w przedstawieniu obfitéj rozmaitości, o tyle z drugiéj strony zalecać się powinno harmonijnym związkiem wszystkich swoich cząstek.

Jeżeli Bibliotece się wydarzy zapomnieć, że jest pismem eklektyczném, musi się cokolwiek pokrzyżować, i tak np. mówiąc o filozofii i mniemanych zarzutach — których ma doznawać a na które istotnie nie zasługuje—te słowa wyrzeka: „By-

li nawet i tacy pomiędzy obojętnymi *) czytelnikami, którzy zarzucali Redakcii, że z mylnego stanowiska spogląda na filozofią i niewłaściwie, albo też nieodpowiednio do stanu naszych pojęć ją wykłada." Zarzut podobny przytaczać, jest to mu przypisywać jakąkolwiek wartość lub przynajmniéj prawdopodobieństwo, kiedy ani piérwszego ani drugiego nié ma. *„Redakcija* (słowa Biblioteki str. VII) *zupełną co do systematów zachowując bezstronność"* nie może z mylnego stanowiska spoglądać na filozofią, a to z bardzo ważnéj przyczyny, mianowicie: że nié ma żadnego, kiedy się za żadnym nie oświadcza; kiedy tego uczynić nie może, boby naruszyła bezstronność, którą zapowiada. Podobnie Redakcija *ani nie właściwie ani nie odpowiednio filozofii wykłada,* jak jéj to zarzucać mają owi obojętni czytelnicy, a to dla bardzo ważnéj także przyczyny: że jéj wcale nie wykłada. Pochwały i zarzuty spadają na autorów nie na Redakciją, która zupełnie jest niewinną w tym względzie i ani do pochwały ani do nagany prawa ztąd nié ma. Jedyném pismem w którém widać Redakciją, które jest jéj wyrażeniem, być może tylko obecna przedmowa, którą rozbieramy, reszta dotycze tylko pojedyńczych autorów każdego po szczególe artykułu.

Redakcija powiada: że dążenia jéj zmierzają do tego, by rzeczom ważniejszym w teraźniejszości i więcéj zajęcie ogółu czytelników pobudzającym dawać pierwszeństwo nad specijalnościami, rzeczom prawdziwéj naukowéj wartości nad ulotnémi, bawiącemi tylko. Zwracamy na to uwagę czytelników, bo nam pare razy przyjdzie do tego powrócić, ażeby zobaczyć czyli, i o ile Biblioteka dotrzymuje słowa?

W przypomnieniach roku zeszłego zaczyna od tego Biblioteka: że się pociesza sama widokiem swoich powodzeń,

*) Dziwna rzecz, obojętny czytelnik robiący zarzuty!!

w jéj mniemaniu niewątpliwych. Zaczyna od oddziału obejmującego Ekonomią polityczną i nauki spółeczne. Redakcija miała wszelkich starań przyłożyć, aby ten oddział wzmocnić i rozszerzyć, który podług niéj najlepiéj się powiódł. Może niezupełniebyśmy się na to zgodzili, lecz nie tu miejsce wracać do rozbiorów, już uskutecznionych przez szanownego naszego poprzednika Wróblewskiego. Coż teraz Biblioteka dla tego oddziału uczyniła, który znajduje być tak waznym? Oto jeden artykuł przez całe sześć numerów, i to nieodnoszący się do ogólnych widoków, ale do jednéj specijalności, co wszakże, podług założenia Biblioteki, piérwszeństwa miéć nie może. — Jest to artykuł znanego w cudzoziemskich literaturach więcéj jak w naszéj, Augusta Cieszkowskiego: O handlu drzewem; zastanowimy się nad nim obszerniéj w poszczegółowym rozbiorze, i starać się będziemy sumiennie oddać sprawiedliwość bez pobłażania i zawiści, bo taka tylko krytyka godna jest pisma, które siebie nie szanuje. Lecz Redakcija, która uznaje całą ważność tego oddziału nauk, która dawać miała pierwszeństwo *„rzeczom więcéj zajęcie ogółu czytelników pobudzającym"* (str. IV) żadnego podobnego artykułu przez całe półrocze niezamieszczając, zdaje się zaniedbywać téj gałęzi, w któréj przypisuje sobie pewne dawniéj powodzenie.

Co do filozofii. — Redakcija w swojéj przedmowie zamyka się w samych ogólnikach o bezstronności swojego stanowiska. Co do nas, najcelniejszą ozdobą jéj pisma z r. z. 1842 być sądzimy artykuły filozoficzne Libelta, tym przyznajemy największą wartość i wyżéj je cenimy od zamieszczonych tamże prac w naukach ekonomicznych i spółecznych (sciences sociales). Podobnież i w tym półroczu, które przeglądamy, śmiało dajemy pierwszeństwo nad wszystkie inne artykuły ustępowi z Filozofii sztuk pięknych przez K. Libelta, napisanemu ze zwyczajnym temu autorowi świetnym talentem. — Cały oddział filozoficzny na tém jedném piśmie zaczyna się i koń-

czy. — W porównaniu roku zeszłego nie widzimy także tam wzrostu, boć jeden tylko artykuł, chociaż wyborny, nie może wystarczać duchowéj potrzebie myślących czytelników.

„Miejsce, jakie historya zajęła w Bibliotece (mówi Redakcija) nie odpowiada stanowi téj nauki w kraju.“ Szanujewy to wyznanie, które zawsze lepszém jest od próżnéj chwalby; — tém bardziéj szanujemy, że uznać musimy słuszność powodów, jakie Redakcija podaje, a mianowicie brak nagromadzonych w kraju materijałów. Nie pozostaje nam jednak o piérwszém półroczu 1843 r. jak powtórzyć to, co Biblioteka sama o sobie mówiąc w 1842 roku wyrzekła — Artykułów temu przedmiotowi poświęconych jest 2, o nich we właściwym miejscu.

Oddział na naukę prawa przeznaczony zupełnie opuszczonym został w rzeczoném półroczu. Ani jednéj rozprawki!....... Redakcija ciesząc się artykułami, jakie w r. 1842 dostarczone sobie miałe, wynurza życzenie, żeby odtąd miały kierunek więcéj teoretyczny, żeby za cel wzięły wszechstronny rozbiór stosunków prawnych ze względu na postęp nowszych prawodawstw, albo téż historycznie lub filozoficznie prawo traktowały. Ale próżno redakcija wołała, jakoby głos na pustyni, nie pozyskała pomocy, któréj jéj brakło, i tę straciła którą miała. Prawdę mówiąc, niewielka szkoda.

Co do nauk przyrodzonych Redakcija chciałaby rozprzestrzenić zakres, jaki w jéj piśmie zajmowały. — Nie możemy tego dążenia pochwalić, albowiem nauki przyrodzone, jakkolwiek ważne w swoim właściwym zakresie, nie przedstawiają nigdy tego żywotnego interessu, jaki mieszczą w sobie nauki społeczne (sciences sociales): filozofia, historija, prawo i twory umnicze. — Nie wznoszą nigdy ludzkiego ducha tak wysoko w dziedzinie myślenia, nie pobudzają tyle zajęcia ogółu czytelników, — wyraźną widzimy tu niezgodność Redakcii z sobą samą, bo wszakże podobnym przedmiotom (str. IV) zamierzała dawać pierwszeństwo nad specijalnościami, do których

nauki przyrodzone należą; tu zaś chce rozszerzać zakres, jaki zawierają w jéj piśmie, tam więc kładzie je na miejscu podrzędném, tu znowu na piérwszém. Spojrzawszy jednakże na poszyty Biblioteki, nie widzimy jeszcze tak znamienitego rozprzestrzenienia tego oddziału, i owszem widzmy go doprowadzonym do najskromniejszych rozmiarów, albowiem, ma jeden tylko artykuł p. n: Pomiar barometryczny Żupy Bocheńskiéj w Marcu 1843 r.

Co do Literatury pięknéj, Redakcija mówi, że nie zaniedbywała środków ku wzniesieniu tego oddziału Biblioteki, lecz..... czuje, o ile nie wystarcza, mianowicie poezije niej odpowiadają oczekiwaniu czytelników. Nie przyjmuje wszakże za to odpowiedzialności; chcielibyśmy wiedzieć komu ona przypadnie? Czyż redakcija nie uznaje dobremi swoich artykułów skoro je drukuje, lub czy nie grzeszy względem swoich czytelników dając im płody, które sama za słabe lub złe uznaje? — „Może przyszłość będzie szczęśliwsza“ dodaje. Nie widzimy, by się to ziścić miało.

W rozbiorze tego zbiorowego artykułu od Redakcii, kładziemy dotąd obok jéj obietnic i życzeń, sposób w który uiszczone zostały. Aby z tym przedmiotem już skończyć, wykazawszy już kilka niezgodności w tak krótkiem pisemku (str. XII zawierającym) przechodzimy treść jego do końca. Wspomniono tam jest o Bibliotece Zagranicznéj, poświęconéj tłumaczeniom literatury obcéj, — przedsięwzięcie, które nie jest bez pewnéj użyteczności, lubo wytrzymać nie może porównania z samodzielném rozwijaniem naukowych wyobrażeń z rodzinnego gruntu, do czego najwłaściwiéj wszelką usilność należałoby zwrócić. Daléj Redakcija napomyka o trudnościach, jakich doznaje w kronice literackiéj, o niechęciach przeciwko niéj autorów i wydawców z tego powodu powstałych, — są to miejsca powszechne, zbytnie już powtarzane, wiadomo bowiem, że każde zdanie, pod postacią krytyki wyrażone, rodzi przeci-

wników, — lecz tych miéć nie będzie z tego powodu Redakcija Biblioteki, która z założenia swojego otwierać powinna swoje kolumny zdaniom sprzecznym, aż do wewnętrznéj polemiki dochodzącym. Zaleta lub nagana, przychylność lub niechęć spada wyłącznie na autora pojedynczéj recenzii, nietykając Redakcii, jako istoty nijakiego rodzaju, i w tém wszystkim zupełnie bezstronnéj. Gdyby Redakcija charakter czynny w tém przybiérała, narażałaby się na niechęć swoich własnych współpracowników, których umieszcza recenzije, — charakter zaś jéj bierny ochrania ją od tego, i jeden tylko ogólny zarzut przeciwko niéj wnieść dozwala, a mianowicie: że z tego powodu nié ma jedności widoków i stanowiska, że jest kompilaciją, nagromadzeniem, nie zaś jednorodną i organiczną całością.

Wreszcie Redakcija oddział rozmaitości otwiera dla użytecznych i zajmujących szczegółów każdemu przystępnych — O ile okazały się takiemi w przeglądzie właściwym zobaczymy, niechcąc nadwerężać naturalnego ciągu obecnego rozbioru. — Kończy się ten artykuł zbiorowy na przyrzeczeniach wytrwałości — niezmiennéj usilności.

Przechodzimy do rozklassyfikowania artykułów stosownie do przedmiotów.—Zdawałoby się to rzeczą skończoną, kiedyśmy przechodzili kategorycznie oddziały przez Bibliotekę samą oznaczone; lecz jeszcze nie natrafiamy na podróże, w których napotykamy artykułów cztéry.

Następnie różnych artykułów naukowych, różnéj treści, pięć.

Artykułów czysto technicznych, dotyczących umiejętnośc sztuk 5, które prócz interesu specijalnego dla tych, co wyłącznie się którému z tych przedmiotów oddają, żadnego innego

w sobie nie mieszczą dla massy czytelników: 1 artykuł lekarski, 1 higieniczny, 1 tłumaczenie o stepach i pustyniach, 1 o kolejach żelaznych pod względem ich budowy, 1 o przypadkach w kopalniach węgła kamiennego, rzeczy, które mogłyby być bardzo właściwe w pamiętnikach poświęconych sztuce lekarskiéj lub inżynierskiéj.

Na ostatek artykułów polemicznych trzy.

Przejdźmy teraz do rekapitulacyi artykułów wszystkich Biblioteki, porządkiem przedmiotów:

	Liczba artykułów	
	tłumaczone.	oryginalne.
I. Filozofia.		
Filozofia sztuk pięknych przez Karola Libelta .		1
II. Ekonomia polityczna.		
Organizacija handlu drzewa i przemysłu leśnego przez Augusta Cieszkowskiego		1
III. Historya.		
Królowa Bona przez Kaź. Wł. Wojcickiego .		1
Kronika Ujazdowa przez Tymoteusza Lipińskiego		1
IV. Artykuły naukowe.		
Spojrzenie na literaturę dramatyczną polską przez Kaź. Wł. Wojcickiego		1
Myśli o Statystyce p. Wincentego Dawida . .		1
O podatku gruntowym z dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem p. L.		1
		7

Treść sprawozdania uczonego Arago o przedrukowaniu dzieł uczonego Laplasa p. J. Baranowskiego *)	1	
O Cyganach w Hiszpanii, z Filareta Chasles p. Wł. W.	1	
V. Polemika.		
Odpowiedź na artykuł umieszczony w Nrze 4 Przeglądu Naukowego pod tyt: Dosłowny przedruk i t. d. przez Papłońskiego		1
Uwagi Piotra Dubrowskiego nad artykułem p. Tyszyńskiego: Rys historyczny oświecenia Słowian .		1
Odpowiedź Tyszyńskiego		1
VI. Nauki przyrodzone.		
Pomiar barometryczny Żupy Bocheńskiéj w miesiącu Marcu 1843, wykonany przez L. Zejsznera .		1
VII. Umiejętności i przedmioty techniczne.		
Drogi żelazne w Europie, opisał Wilhelm Kolberg		1
Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla kamiennego w Polsce p. Hieronima Łabęckiego . .		1
Telegrafy galwaniczne p. L. Przystańskiego .		1
O stepach i pustyniach przez Aleksandra Humboldta — tłumaczył Ludwik Zejszner	1	
	3	14

*) Uwaga: Ten artykuł mieścimy pomiędzy tłumaczeniami, ponieważ to jest skrócony, jeżeli niedosłowny przekład — zawsze jednak przekład.

Berlin, Wiedeń i Graefenberg pod względem lekarskim p. Feliksa Jabłonowskiego		1
O gimnastyce przez L. O.		1
VIII. Podróże.		
Szkice podróżnego w przelocie przez Europę w r. 1842 (część szósta) p. S. O.		1
Wyjątki z III części podróży Wł. Wężyka . .		1
Wspomnienie Kenchenu p. Idźkowskiego . .		1
Neufchatel przez ***		1
IX. Poezije, Powieści.		
Ignacy Barankiewicz		
Parisina, wolny przekład z Lorda Bojrona . .	1	
Mazepa, przekład z Lorda Bajrona	1	
Ustęp z Don Juana Bajrona	1	
Dwaj Klefty, powieść		1
Adam Kosiński, Bandyta, wyjątek z pamiętników mojego ojca		1
Powstanie w la Chiesa, wyjątek z pamiętników mojego ojca		1
Przeciszew, szkic historyczny		1
Jan Jerzy Wejchert, powiastka historyczna . .		1
Pielgrzym, legenda wschodnia przez W. Romana		1
Zbigniew, wyjątek z Drammatu przez G. Z. .		1
Walka Michała z Szatanem przez Czajkowskiego		1
Do Pani *** w drugą oktawę imienia P. J. D. M.		1
Do Liszta przez Fr. Wężyka.		1
Summa .	6	30

Razem więc wszystkich artykułów piérwszego półrocza 1843 r. Biblioteki Warszawskiéj jest 36, z których 6 tłumaczonych 30 oryginalnych.

Z tych artykułów, poświęconych przedmiotom nauk wyższych, jako to: Filozofii, Historyi, Ekonomii politycznéj i nauk spółecznych, ogólnym badaniom literatury i obyczajów, a zatém stanowiących podstawę wartości pisma, jest tylko siedm oryginalnych a dwa tłumaczonych. Te z porządku rzeczy naprzód pod rozbiór weźmiemy i główną do nich uwagę zwrócimy, ażeby zobaczyć, czem są te pisma, któremi głównie Biblioteka zastawiać się może. Czyli mieszczą w sobie interes powszechny, żywotny, czy idą za postępem w dziedzinie nauk i myślenia? Czy zakres ich dość jest obszerny i zawiera przedmioty żywotne, na którychby, jako na stałéj posadzie, można było zwycięzko pismo wesprzéć? Zaiste, prócz artykułu filozoficznego Karola Libelta, żaden z nich nie czyni zadość warunkom ogólnych widoków, wszystkie umysły za sobą pociągających tą siłą niezachwianą i porywającą, którą mieści w sobie prawda, kiedy światło jéj przyłożymy do przedmiotów najbliżéj dotyczących i najwyżéj wznoszących ludzkiego ducha. Są to same rozprawki interesu podrzędnego z saméj treści przedmiotu swojego, a ztąd najlepsze nawet ich obrobienie nie potrafi postawić pisma na téj niezachwianéj zasadzie ogólnego zajęcia i panowania nad umysłami, które każdego utworu literackiego, a mianowicie dziennika, jest celem. W żadnéj z tych pozostałych sześciu rozprawek nie znajdziemy powszechnego żywotnego interesu, a przechodząc je poszczegółowo — rzecz o handlu drzewnym nie obchodzi jak tylko jednę dziesiątą zaledwo część właścicieli gruntowych, którym ten przedmiot może być pożytecznym, a przecież na dziedzicach ziemi nie kończy się liczba czytelników; — czyżby Biblioteka pisać chciała dla saméj wiejskiéj szlachty? Taki artykuł daleko stosowniejsze znalazłby miejsce w zbiorze po-

święconym gospodarstwu, np. w Rocznikach Krajowego Gospodarstwa, bo jest obojętnym zupełnie dla Filozofa, Filantropa, Historyka, Moralisty, a obchodzi tylko wyłącznie właściciela i handlarza lasów. Nie mówimy tutaj o specijalnéj wartości pisma pana Cieszkowskiego ani innych, które przytaczać będziemy; — o tém powiemy w szczegółowym rozbiorze, gdzie możemy im przyznać zalety w przeprowadzeniu swojego przedmiotu, chociaż sam przedmiot nie wystarcza na umysłowy pokarm dla ogółu czytelników, na postawienie pisma na téj posadzie niewzruszonéj, o którą Bibliotece, według własnego zeznania redakcii, należy się starać.

Artykuły dwa historyczne (z których jeden Wojcickiego nie jest bez pewnéj szczegółowéj zasługi) nie są tém, czegoby od historycznych pomysłów wymagać można, to jest: aby wznieciły powszechne zajęcie, obudziły myślenie przez widok ogólny, stapiający w jedność myśli drobiazgowe rozmiary przez widok nowy zupełnie, lub filozoficzny wykład. Nie są to żadne większe i głębsze wejrzenia w przeszłość, lecz tylko małe dorywkowe badania, nie ustrojone w ten urok, jaki nadaje trafnie uchwycona i przeprowadzona myśl ludzkości w dziejach. — Temu zadaniu zadosyć uczynić mogą w krótkim zakresie tylko rzuty ogólne, zwiastuny organicznéj historycznéj myśli, ściśniętéj jako ziarno i zaród nowego, do większych rozmiarów wzrosnąć mającego pojęcia, — a do tego nigdy nie wystarcza odgrzebywanie nagiego szkieletu historyi w datach i wypadkach. Podobne prace historyczne jak te, które zamieściła Biblioteka, podrzędne miejsce trzymać mogą dzisiaj jeszcze zaszczytnie, lecz tylko przy innych płodach żywotnego interesu w czaso-piśmie, a tych daremnie szukamy w poszytach Biblioteki.

Spojrzenie na literaturę dramatyczną w Polsce przez Wojcickiego, które Biblioteka relegowała w spisie przedmiotów pod rubrykę *Powieści i artykuły różne*, jest jednym z lep-

szych Biblioteki, lecz także nie czyni zadość warunkóm ogólniejszego zajęcia, ponieważ jeden z najmniéj ważnych, i uprawianych szczegółów naszéj literatury za cel bierze ile, że nie dochodzi do czasów najnowszych a zatém najbardziéj zajmujących.

Zresztą dwa pozostałe artykuły oryginalne, zupełnie oschłéj tresci, nie są bez pewnéj wartości, lecz tylko takiéj, jaka należyć się może specyalnéj rzeczy o samych tylko zewnętrznych formach, nigdy zaś wartości ogół czytelników porywającéj.

Oto mamy wszystkie te siedm artykułów, któreby stanowić powinny Biblioteki tarczę — widzimy sposob w jaki najważniejsze oddziały, które sama podała traktowała, a raczéj zbywała. O dwóch artykułach tłumaczonych nie czynimy tu wzmianki, bo na przekładach żadne pismo wartości swojéj zasadzać nie może, byłaby to chęć wyrządzenia nam wstydu, jak gdybyśmy nie mieli własnych skarbów i zasobów, i sami na nic własnego zdobyć się nie mogli. Wreszcie pismo p. Baranowskiego właściwiéjby miało miejsce w kronice, a rzecz o Cyganach w Hiszpanii, zupełnie dla nas obca i obojętna, nie zaleca się trafnością i stosownością wyboru.

Obliczmy się więc teraz z tych siedmiu artykułów, które przed innémi rozważyć mamy, jako podstawne całego pisma.

Z tych wyborny i powołaniu poważnego czasopisma odpowiadający, i w piérwszym rzędzie zajaśniéć wszędzie zdolny jeden (Libelta) . . . . 1.

Dwa dobre i zajmujące, lecz dla zakresu szczuplejszego w drugim tylko rzędzie miejsce znaleźć mogące (Wojcickiego) . . . . 2.

Jeden bez żadnego interesu dla ogółu i największéj liczby czytelników — i jako czysto produkcyjno-handlowy, nie przyczyniający się do rozwinięcia żadnéj wzniosłéj idei (o handlu drzewem) . . . . 1.

4.

Jeden historyczny prawie bez żadnéj wartości . . 1.
Dwa artykuły o samych zewnętrznych formach traktujące, a zatém bez ogólnego zajęcia . . . . 2.

razem . 7.

Widzimy więc, że z tych siédmiu artykułów figurujących tam, gdziebyśmy podług założenia Biblioteki powinni znaleźć kategorie: I Filozofii, II Ekonomii politycznéj i nauk społecznych, III Historyi, IV Artykułów Naukowych, gdziebyśmy mieli prawo od tak licznéj redakcii najdawniéj istniejącego naukowego pisma wyglądać, aby należycie obsadzone były. — Z tych mówię siedmiu artukułów znajdujemy zaledwie trzy odpowiedające zadaniu pisma wyższego zakresu, a jeden tylko, któryby w piérwszym rzędzie można było pomieścić. Nie możemy się przytém wstrzymać od zapytania samych siebie, dla czego Biblioteka, która dawniéj okazywała czasami, lubo słabe bardzo, dążności filantropijne, zupełnie w nich ustała? Dla czego ani jednego wiérsza nie poświęciła dla dobra Ludu? Dawniéj miała artykuł o domach ochrony dla biédnych dzieci, o oczynszowaniu włościan, jako środku w interesie ludzkości i najgłówniejszych warunkach pomyślności krajowéj. Dziś nic a nic o tém — toby mogło dać powód do mniemania, że teraz podobne przedmioty zupełnie wyłącza, że nie podziela téj dążności, która się w kilku innych pismach już objawia; dążnością zaś tą jest szczere zajmowanie się losem i ulepszeniem bytu wiejskiego ludu. Biblioteka zdała się zupełnie zapomniéć, że raz jedno pismo, w jéj zbiorze umieszczone, na zniesieniu niemoralnych pańszczyznianych stosunków zasadzało wszelką krajową pomyślność, obudzenie produkcii, dobry byt, oświatę i moralność ludu i t. d. Inne pisma przeprowadzają daléj tym podobne przedmioty, Biblioteki zaś nic się nie odzywa, co w rzeczach obchodzących głównie dobro Ludu, jest albo indiferentyzmem, albo sprzyjaniem zbutwiałym

wyobrażeniom, jakie znaleźć można jeszcze dosyć często pomiędzy starymi gospodarzami, właścicielami ziemskiemi *). Niczem dotąd nieprzerwane milczenie Biblioteki naraża słusznie redakcyą na jeden z tych dwóch zarzutów, a zresztą mniéjsza o to który. Nie mogło mieć to pismo lepszego i stosowniéjszego pola do zapowiedzianego przez siebie, (patrz wstęp str. V). pielęgnowania i rozprzestrzeniania oddziału Ekonomii politycznéj i nauk społecznych (sciences sociales); pomimo to jednak, nic w tym względzie nie uczyniło, a nietylko wyraźne zasady pismem wyrażone, ale nawet samo zamilczenie i obojętność mają swoję wyrazistość i pismu barwę nadają, bo w pomijaniu jednego z głównych punktów postępu, upatrywać można jego negacyą. —

Tyle co do ogólnych nwag nad Biblioteką, którą nie widzimy być dosyć silną, aby postępową być mogła, a nawet nie widzimy, aby szczerze do tego dążyła. Przystępujemy teraz do szczegółowego rozbioru naprzód owych siedmiu artykułów, które mają być reprezentantami wcale prawie niezapełnionych oddziałów filozofii, historyi, prawa, ekonomii politycznéj i nauk. *d. c. n.*

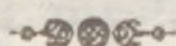
---

*) Wiadomo bowiem, że wiele szlachty wiejskiéj boi się oczynszowania — wszelkiego poprawienia losu ludu — nadania mu bytu samodzielnego, sądząc w tém widziéć własny upadek. Jest to przesąd przeciwny wszelkiemu ożywieniu produkcii, dobremu bytowi krajowemu, moralności i oświacie, a wreszcie ich własnemu interesowi. Obowiązkiem przeto myślących ludzi jest wszelkiemi siłami go zbijać.



SPROSTOWANIE. Przez zmyłkę Zecera, błędnie wytłoczono, iż E. D. jest autorem tego *Przeglądu Biblioteki*.

PARAFIJAŃSZCZYZNA.



Badanie obyczajów, téj zwierzchniéj powłoki ludzkiego społeczeństwa, nie jest nigdy daremną i bezcelową rzeczą, bo to, co na wierzchu jest, jest wiernym i pomimowolnym wyrażeniem wnętrza; — przypatrz im się pilnie, a ujrzysz zaraz czy tam pustki we środku, jak w robaczywym orzechu, czy téż zdrowe ziarno. Badania obyczajowe są lekką, potoczną ale zarazem gruntowną nauką życia, a rozliczne w swoich kształtach, już to poważne, już żartobliwe, już wreszcie rzewne i tkliwe. Znachodzimy je zarówno w surowym Juvenalisie i Opalińskim, w Plaucie i Tereniuszu, w Heiném i Arystofanesie, — w Wafelrodzie, Molierze i Gutzkowie; w romansie nowoczesnym i drammacie obyczajowym, gdzie się przedstawiają obrazowo; w ciągu codziennych scen życia, ze wszystkiemi ich odcieniami, z tym dotykalnym interesem, który czytelnika porywa za biegiem wydarzeń, które pisarz stawi mu przed oczy *).

*) W tym ostatnim rodzaju literatury jesteśmy bardzo ubodzy, kiedy przeciwnie inne narody obfitują w niego, tak dalece, że się to stało chlebem powszednim, do którego wielu pisarzy domieszało mnóstwo plew, już to dla tego, że w ogóle mniejszości danym

Ważną częścią prac literackich, mających obyczajowość na celu, jest pewne wady wytykać, roztrząsać, określać, zabijać śmiesznością, tak, iżby ci, którzy do nich najwięcéj są skłonni, serdecznie się cieszyli z ich przedstawienia, niepoznając samych siebie. Śmieszność stawa tym sposobem na straży obyczajów, nikogo osobiście nie tyka, bo jéj przeznaczeniem jest ścigać wady, nie zaś osoby;—do téj ostatniéj zdrożności zchodząc, zaprawiałaby się złością i jadem, zmniejszy-

---

jest tylko przyświecać reszcie talentom, już wreszcie, że jak piekarz na wagę, tak oni na arkusze sprzedają swój towar i chcieliby jak najwięcéj go dostarczyć, a łacniéj jest plewą napełnić przedajną robotę, która jest czysto handlową spekulacyją, niżeli zdrowym posiłkiem, stąd obok najlepiéj pomyślanych tworów, widzimy ich wiele, więcéj nawet, tandetnych. Lecz nadużycie nie stanowi prawa przeciwko istocie rzeczy dobréj saméj w sobie, bo tym sposobem nicby się na świecie nie ostało, niemasz tego, czegoby na dobre lub złe nakierować niebyło można. Romans i dramat nowoczesny wyświecają i stawiają, jakby na dłoni, wszystkie skrytości obyczajów, ścigają ich wszystkie zdrożności wystawieniem na jaw i przedstawiają jakoby jednę wielką księgę, do któréj wszystko zaciągnięte bywa. Powołaniem tego rodzaju literatury jest być wiernym obrazem, ująć wielostronnie rzeczywistość obecną we wszystkich jéj znamionach za pomocą charakterów, które służą za *typy*, i każdemu przedstawić wiedzę dobrego i złego w zewnętrznych stosunkach wyrażoną, która to wiedza dla społeczeństwa jest ważną *częścią wiedzy samego siebie.* Nie dochodzi wprawdzie do tego stopnia potęgi, który dano wiedzy *a priori* osiągnąć, bo zakres przedmiotowości nie obejmuje nigdy tyle, ile badanie spekulacyjne ze szczytu *nadwzględnéj* idei, ale natomiast zakres jéj działania rozleglejszy, bo populamiéjszy. Ci, którzyby chcieli widzieć ten rodzaj literatury zupełnie usuniętym,

łaby swój zakres, pozbawiając się ogólnego wpływu, zniżyłaby się do rzędu nędznego paszkwilu. Precz z tą obrzydłą trucizną, patrzącą ludzi nie rzeczy, a właściwą pokątnym intrygantom, nie zaś przyjaciołom prawdy.

Zrobimy w tém miejscu kilka krótkich, aforystycznych uwag.

Im wada jaka jest powszechniejsza i więcéj rozgałęziona, tém więcéj jest pożądane, chciwiéj chwytane wszelkie obracanie jéj w śmieszność, lub jakiekolwiek na nią nastawanie, jak gdyby dla wyrażenia téj myśli, że towarzystwo czuje potrzebę poprawy; a sami nałogowi, najpierwsi słuchają humorystycznego moralisty, który im prawdę niesie w postaci do-

---

dość podobnymi być się zdają do osoby, chcącéj potłuc zwierciadło dla tego, że brzydkie rysy wiernie a niepochlebnie oddaje. Zowią ją literaturą szaloną, a niepomną, że nieraz obyczaje przedstawiają rzeczy szalone, które zaraz uchwycone bywają, jakoby na płyt daguerotypowy, a o ile są prawdziwe, to zawsze dobre i pożyteczne w ostatecznym wypadku, bo żadna prawda na złe wyjść nigdy nie może. Obyczaje ludzkie, że tak się wyrażę, na gorącym uczynku ujęte, zarówno w złém jak i w dobrém, jako żywe wyrażenie fizijologicznego processu, który się w organizmie towarzyskim odbywa, jako *datta* do dalszych badań, niosą w sobie głęboką naukę teraźniejszości pod lekką obsłonką i różnobarwną szatą. Mówimy zaś to w ogólności, nie przecząc, że częstokroć cel bywa chybiony, a mianowicie kiedy romans lub dramat mija się z prawdą. Wszakże na samym początku przyznaliśmy, że wiele znajduje się plewy, bo zwykłym trybem tego świata, wszędzie bywa więcéj plewy niż zdrowego ziarna, lecz tę wiatr zdmuchuje, a zboże zostaje, bo ważne, złym byłby gospodarzem, ktoby dla plewy chciał zboże razem z nią ze stodoły wyrzucić.

wcipnych postrzeżeń, który wytyka im na oczy, a tak uczą się niechcący i ubiegają się za tą nauką, która im iest najpożyteczniejszą i którą spożywają pod najprostszą formą i bez wstrętu.

Jeżeli o pewnych wadach i zdrożnościach piszą i czytają wiele, to nie dowodzi bynajmniéj, że owa chwila jest od nich wolna, ale właśnie przeciwnie, że do wysokiego stopnia je posuwa, bo inaczéj, podobne prace nie miałyby przedmiotu ani interesu. Dotykanie smieszności innemu czasowi lub miéjscu właściwych, nic, prócz obojętności nie wzbudzi, a jeżeli się niemi towarzystwo zajmuje, znać z tego samego, że nie są pośród niego obcemi.

Czyli badania obyczajowe, rzecz na pozór lekka i powierzchowna, którą wielu sądzi być godną jedynie salonowych konceptów i gawęd, warte są rzeczywiscie zajmować uwagę głębiéj myślących ludzi? Zaiste, podług nas, warte, bo wszystko, co tylko jest wewnątrz, występuje na wiérzch i objawia się w obyczajach, jako w formie ujętnéj, wszystko zarówno, i złe i dobre. Pojąć więc obyczaje jest nauką życia, bo znajomością żywiołu wśród którego żyjemy.

Czy krytyka obyczajów, bądź poważna i surowa, bądź lekka i żartobliwa, nie obślizguje się na téj zewnętrznéj powłoce towarzyskiéj, nie dojmując istotnego złego w samym źródle wad i zdrożności? Bezwątpienia, jéj działanie nie jest szybkiem i piorunującém, jest powolném, stopniowém, lecz pewném. Dosyć uznać, że badania obyczajowe prowadzą do wiedzy życia, aby się na to zgodzić, że muszą miéć za następstwo gruntowne jego wykształcenie.

Potrzeba koniecznie, ażeby badania obyczajowe dotykały głównych wad i zdrożności swojego czasu. Inaczéj dobroczynnych następstw nie wydadzą przez prostowanie złych nawyknień, ani zainteresować potrafią czytelników i wziętość literacką zdobyć.

Główne, wewnętrzne wady towarzystwa muszą się wydatniéj od innych pomniejszych w formie obyczajów przedstawiać, i tu zaraz są ujętne dla moralisty, bądź żartobliwego, bądź poważnego. Najobszerniejsze pole przedstawiają dowcipnemu szydzeniu lub głębszemu rozumowaniu — potrzeba więc przedewszystkiem starać się w *główną istotę rzeczy* trafić i najważniejsze złe wykorzeniać.

Obyczaje i stosunki są różne we wszystkich niemal krajach, z których każdy ma sobie właściwe zalety i wady. Myśli więc obyczajowe z jednego do drugiego przenieść się nie dadzą, lecz przeciwnie, w każdym powinny z rodzinnego gruntu wyrosnąć. Rzeczy dobrze pomyślane, trafnie powiedziane, a innych tylko tyczące, mogą nas chwilowo dla odmiany zabawić, lecz nauki życia nie możemy zkądinnąd, jak z własnych obyczajów, zalet, wad, zdrożności i z wiedzy samych siebie wyczerpnąć.

Z tego wszystkiego, cośmy dopiéro powiedzieli, prosta następuje konsekwencyja, że obyczaje towarzystwa przedstawiają nam w zewnętrznéj formie rozmaitych wad i nałogów, wszystko złe, które się wśród niego mieści. Nie tutaj nam śledzić ten wzajemny stosunek wnętrza i powierzchni, dosyć nam tylko napomknąć o jego istnieniu, a kilka krótkich uwag, jakieśmy uczynili w téj mierze, wskazują nam już warunki, jakim zadosyć czynić powinny prace obyczajowe. Dowodem nieomylnym, że trafnie skierowały śmieszność lub téż sąd surowy na istotne wady, będzie zawsze zainteresowanie powszechne czytelników, jakie pobudzą, a niepodobna wad dotknąć, żeby tém samém nie sięgnąć do głębszych ich przyczyn i ostatecznych zarodów. Wszelkie złe nałogi zwykły się uogólniać i przybierają jedno nazwisko, mnóstwo drobniejszych odcieni pod siebie podciągające, które zwyczaj uświęca, które niewiedzieć zkąd się weźmie ani jakim sposobem w używanie wejdzie, a które karci śmiesznością i żartobliwie lecz sil-

nie docina. Takim nazwiskiem, bardzo u nas powszechném, jest *Parafijańszczyzna*, którém różni różnych bardzo hojnie obdzielają, najtroskliwiéj od siebie oddalając tę nazwę, tak nawet usilnie, że natężają wszystkie swoje siły, całe niemal życie poświęcają staraniu, aby jéj uniknąć — daremne zabiegi! wpadają w Parafijańszczyznę, jak sternik pełnemi żaglami w Charybdis. Nie mogą jéj uniknąć dopóki się z gruntu na nią nie wyleczą, bo zawsze na wierzch wyjdzie, nie w téj to w nowéj jakiejś postaci, jeżeli w nich samych jest jéj zaród; a zaród dopóki zostanie, niezawodnie zdradzony będzie przez jakiekolwiek symptomata nowe, jeżeli uznanych i okrzyczanych potrafią się ustrzedz. Taki właśnie jest wypadek przywary zwanéj parafijańszczyzną, od któréj każdy sądzi się być wolnym, przypisując ją innym, a nieraz z dwóch ludzi lub koteryj wzajemnie ze siebie szydzących, obie strony mają racyją, i widzą dobrze u bliźniego to, co miłość własna u siebie zakrywa. Niedziw, kiedy wada jest tak powszechna i przez wszystkich dostrzegana, że pisma o niéj znajdują pochlebne przyjęcie, zwłaszcza kiedy je wspiera zasługa trafnego pióra, kreślącego żywo obrazy. Słusznie powszechność czytelników poklaskuje takim pracom, które obczyzną nie trącą, a bawią i uczą zarazem wystawieniem własnych i codziennie napotykanych przywar.

Cóż więc jest ta Parafijańszczyzna, którą jedni drugim ciskają jakby piłkę, któréj nikt przy sobie zatrzymać nie chce? W czém leży pierwotny zaród téj wady, która tak rozmaicie się objawia? Świat, tak zwany, wielki i modny chrzci tą nazwą obyczaje towarzystw, które się nie wznoszą do wysokości tego powierzchownego połysku ekwipażów, strojów, gustownie urządzonych salonów, szczebiotania różnemi językami, gadania wiele, płynnie i ładnie, nic jednak niepowiedziawszy. Swiat tak zwany mały—a przecież liczbą swoją wielki, nie raz istotnemi zasługami swojemi w umiejętnościach, w cnotach do-

mowych i obywatelskich, w specijalnych wiadomościach i gruntownych rzeczach, prawdziwie wielki — na odwrót rzeczy bierze, i stosując stare a prawdziwe i głęboko pomyślane przysłowie: że nie wszystko złoto co się świéci, z góry, wszystko to, co nie jest szlachetnym kruszcem, ale jego udawaniem, szychem, zwie Parafijańszczyzną. Przy kim prawda i trafne rzeczy rozeznanie, nie zdaje się wątpliwości ulegać, a jeżeli w ten sposób parafijańszczyznę pojmować będziemy, uznamy, że ta nazwa nie może dotknąć szczerego złota, gdziekolwiek ono się znajdzie, a słusznie się należy wszelkiemu udawaniu i szychowi, zarówno w modnym jak i w prostaczym świecie. Złoto to, zasługa, umiejętność, cnota, — te są wyższe nad wszelką śmieszność, niemi się wynosić nad innych jest rzeczą słuszną i szlachetną, na nich tylko coś trwałego wybudować można. Szych, to wynoszenie się rzeczami niemającemi rzeczywistéj wartości, a wszelkie usiłowanie, za pomocą słabych środków i celowi swojemu nieodpowiednich, pociąga zawsze za sobą śmieszność i nią podobne postępki cechuje. W ogólności więc, wszelka chęć wynoszenia się i celowania bez istotnéj zasługi a zatem błachemi środkami, jest parafijańszczyzną, a cała jéj śmieszność leży w przeciwieństwie (kontraście) wielkiéj pretensyi a małéj wartości. Rodzaje zaś jéj są rozmaite, niezliczone, codziennie można zrobić nowe jakie odkrycie w téj mierze, i ani roślinne ani zwierzęce państwo nie przedstawia nam tyle różnych gatunków, bo z prawdziwéj drogi zwrócony i zbakierowany rozum ludzki sili się nieskończenie na ich przymnożenie coraz nowemi wymysłami. Opisywanie parafijańszczyzny jest rzeczą niewyczerpniętą, bo codzień nowe wzory, nowe *typy* przybywają, i w większéj liczbie, niźli pióro czychającego humorystyka uchwycić i zdjąć zdoła. — Każdy zaś jéj obraz prawdziwą, bez względu na czas, miejsce, stan, położenie społeczne, przedstawia nam tylko odbitą w ludzkim charakterze małość i dro-

biazgowość, — chęć podlatywania przy braku skrzydeł; namiętne pięcie się, dosyć podobne do usiłowań żaby która wołu naśladować chciała — każdy, który w wadę parafijańszczyzny wpada, na wiatr rozrzuca siły swojego umysłu, któremiby mógł istotnie się wznosić i stawać ogółowi pożytecznym, a wyższe dla człowieka i godne jego natury zadowolenie znajduje się w duchowéj używalności niżeli w marnych świecidełkach obłędnéj drogi.

Wszystkie kształty i postaci parafijańszczyzny odpowiadają głównym jéj znamionom, jakie powyżéj położyliśmy; wyliczać je byłoby rzeczą nieskończoną, przechodzić je szczegółowo i systematycznie byłoby bardzo wiele, zbyt wiele na czasopismo, które temu jednemu rodzajowi pracy nie może zbyt wiele poświęcić; dosyć, jeżeli kiedy-niekiedy ciekawy jaki egzemplarz przedstawimy, lub nakreślimy rysy jakiego pojedynczego gatunku z pośród téj wielkiéj familii, — a to wszystko może bez systematycznego ciągu, ale wychodząc zawsze z tego sposobu widzenia i pojmowania, któryśmy dopiéro skreślili.

K.



ENCYKLOPEDYJA
I METODOLOGIJA PRAWA.

Rzecz napisana z powodu dzieła J. Kłodzińskiego. Rozbiór tegoż dzieła i uporządkowanie zawartych w niem wiadomości.

(ciąg dalszy)

CZĘŚĆ OGÓLNA ZEWNĘTRZNA.

Prawoznawstwo jest *znawstwo* (poznanie, wiedza, nauka *prawa*. Poznanie może być subjektowe (Wissen) lub objektowe (Wissenschaft). Aby poznanie mogło nastąpić, potrzebne są: władza poznania, przedmiot poznania i ich zrośnięcie się t. j. przedmiot powinien się stać mieniem władzy poznania (przejść w subjekt) przez myślenie. Bez pomocy myślenia *prawda* będzie jednostronna t. j. opaczna (fałszywa). Aby poznać stosunek prawa do nauk innych, trzeba naprzód znać ogół naukowości czyli jéj budowę i podział. Budowa ta może być subjektowa lub objektowa:

1. Subjektowa ma trzy rodzaje:
   a. Subjektowo-instrumentalny — tu narzędziem (instrumentem) jest władza poznania człowieka a moja własna (poznanie filozoficzne) 6. Cudza (p. poznanie filologiczne). Jest to podział Prof. berlińskiego *Beck*'a.

b. Subjektowo-realny — tu narzędziem jest doświadczenie (nauki empiryczne, doświadczalne, a posteriori) lub rozum (nauki racyonalne, a priori). Jest to podział sławnego Kanta.

c. Subjektowo-teleologiczny, kiedy władza poznania ma na dobie teoryę (nauki teoretyczne) lub zastosowanie (nauki praktyczn)

2. Objektowa ma dwa rodzaje:

a. Objektowo-absolutny — tu przedmiotem może być człowiek (nauki antropologijne) lub wszystko istniejące zewnątrz człowieka (nauki ontologijne).

b. Objektowo-względny — tu mieszczą różni autorowie, co im się podoba. Stałéj zasady niéma, bo to ramy dla zapełnienia rozmaitemi obrazy.

Wszystkie te rodzaje są jednostronne, ale razem wzięte przedstawiają wszechstronność t. j. duchowość i przedmiotowość, treść i formę, istotę i jéj przejawienie, lub jakkolwiek nazwiemy te dwie strony, stanowiące organizm dzieł stworzenia. Nauki dzielą się podług tego na *Filozoficzne* i *Historyczne.* Piérwsze poznają istotę rzeczy, ostatnie ich przejaw czyli urzeczywistnienie (zrealizowanie). Piérwszym przedmiotem badań powinna być:

FILOZOFIJA.

Filozofia rozpoczyna i kończy wszelkie organiczne rozwijanie się. Jakaż jéj zasługa? Myślenie wzięte w pierwiastkowéj swojéj prostocie, w cieple żywotném. Zasada czyli pierwoczęcie (principe) filozofii jest wtenczas, kiedy człowiek myślić zaczyna t. j. skoro tylko myślić zaczął, już dał pierwo

częcie filozofii *). Myślenie jest to koło postępowego rozwijania się w chwilach (momentach), co kołując ciągle w czasie największego górowania wpadają w punkt, z którego wyszła

---

*) Z téj zasady (jasnéj jak słońce, jak pewnik matematyczny, piérwszéj i dla tego niepotrzebującéj dowodzenia) wyjść trzeba dla zbicia wielu mniemań dziś w kraju naszym krążących o filozofii, mniemań nie mających ani filozoficznéj ani historycznéj zasady, chyba modę i próżność literacką. Przedstawiając tu cały organizm Enc. Prawa, nauki nietkniętéj prawie piórem polskiem, uważałem za obowiązek rzucić i kllka myśli o Filozofii w postaci przypisków, aby nie przerywać głównego wątku nauki Myśli te wyrobiłem dla siebie, są one czasem wbrew-sprzeczne z krążącémi (przynajmniéj drukowanémi w kraju) wyobrażeniami o filozofii, ale że objaśniają wiele zjawisk, zyskały w mojém przekonaniu (nie narzucam ich nikomu) prawo obywatelstwa w krainie prawd naukowych.

Piérwszą i najgłówniejszą wadą naszych pseudo-filozofów jest narzucanie osobistych mniemań za powszechne, wyrobione pod wpływem rodzinnym. Nie chcę tu dotykać osób, wytknę tylko twierdzenie i ich bezzasadnośś.

Jedni mówią żeśmy się opóźnili w Filozofii, i dla tego starają się obeznać nas z Filozofią niemiecką, prototypem wielkiéj doskonałości w ich mniemaniu. — Takie historyczne wiadomości są potrzebne, ale potrzebniejsza pewna zasada, miara, t. j. zasady elementarne, do którychby odnieść można było wszystkie (przynajmniéj główne) zjawiska owoczesnéj niemieckiéj Filozofii. Bez takiego elementarnego dzieła, długo jeszcze, jedne i też same rzeczy w koło powtarzać trzeba będzie. Dopóki takiego dzieła mieć nie będziemy, zdaje się, że wypada w każdym artykule o Filozofii, gdzie się obce zdania rozbiéra, pokazać swoje osobiste stanowisko i do niego wszystko odnosić i trzymać się go we wszystkich dalszych pismach. To osobiste zapatrywanie się na Filozofią, jakkolwiek różne w rozmai-

filozofia, i znowu rozpoczynają odwieczne kręgi działanja (Vico). Takich chwil w Filozofii jest trzy — stąd ta *nauka nauk* dzieli się na trzy części (trzy nauki filozoficzne).

---

tych pisarzach, miałoby jednak spólne tło rodzinne — a do tego właśnie dążyć należy.

Drudzy z tą piérwszą wadą łączą drugą: krytykowanie pojedynczych twierdzeń takich pisarzy - filozofów, którzy nas mało obchodzą, albo drobiazgowe zapuszczenie się we wszystkie odcienia głównych przedstawców Filozofii w Europie. Strata stąd widoczna bo: 1) to, co kogo mało obchodzi, mało albo prawie wcale nie zwraca uwagi, zostaje bez znaczenia lub bałamuci czytelników, 2) dla początkujących potrzeba ogólnego widoku całości i ukazania głównych słojów, jak w drzewie, a tylko Niemcy (przyzwyczajeni do zabujałéj dyalektyki twierdzeń, dotyczących podrzędnych pytań w Filozofii) mogą specyalnie pracować nad Filozofią. Kto specyalnie Filozofiją zająć się pragnie, ten musi pracować nad dziełami Filozofów w ich ojczystym języku, a nasze pisma nie zaspokoją go — dla czegoż więc chybiać głównego celu, t. j. upowszechniania *nauki nauk* i zachęcania do niéj początkujących? Oto druga choroba. Jakież na nią lekarstwo? Piszący zdać sobie powinien sprawę z następujących pytań: *a.* Jakie sobie urobił zasady Filozofii? *b.* Czy one dadzą się przywieść do małéj liczby prawd, dostępnych dla ogółu czytających? *c.* Czy mają zasadę rodzinną? t. j. jakim sposobem wyrobiły się w nim samym: pod wpływem obczyzny, historycznie (przez przyjęcie z książek) albo przez własną rozwagę, oderwanie od życia czy téż przez zastanawianie się nad jego koniecznością lub historycznym bytem narodu? i t. p. *d.* Jaki jest zamiar jego pisania: czy przemijająca gorączka lub uniesienie się modą? czy chęć poznania ziomków z tém, co sam umie? czy niespokojna dążność wylania na papiér tego, co się w nim wyrobiło i jak wulkan w naturalnym popędzie na zewnątrz wydobyć się pragnie? W każdym

1. *Loika* rozbiera myślenie jako ideę w oderwaném żywiole myślenia.

---

razie, piszący nie powinien siebie samego tracić z uwagi, ale czynić nad samym sobą antropologijne postrzeżenia, chwytać się na każdym uczynku próżności lub chęci pokazania się kosztem prawdy. Takim sposobem nikt osobistych mniemań innym narzucać nie będzie, przyjmie naganę i poprawi się, jeśli ta go nauczy — wzgardzi pochwałą, jeśli się do niéj nie czuje, a prawda zyska.

Inni zachęcają wszystkich do Filozofii, nie bacząc na to, jak mała liczba osób usposobiona jest do jéj uprawy. Wszakże Filozofija jest *uznaniem tego, co jest*. Jeżeli w człowieku niéma doświadczenia wyrobionego życiem, jeżeli niéma umysłu zbogaconego pewną miarą wiadomości ogólnych, lub wykształconego specyalną nauką lub sztuką — cóż tu Filozofija uznawać będzie? Zero — nic — głupstwo.... Jest to rzecz niezawodna, że u nas, dopóty Filozofija się nie wzniesie, dopóki inne nauki i sztuki z przemysłem i dobrym bytem w górę nie pójdą. To tylko się rzeczywiście rozwijać może postępowo, co się wiąże z koniecznością życia; u nas takie tylko nauki zakwitnąć mogą, które głos ogólny, nie same głosy specyalnych uczonych, przyzna i zatwierdzi. Wielki nasz ziomek J. Śniadecki chciał specyalną naukę matematyki narzucić ogółowi, ale dowiódł tylko, że ta nauka jest piękna i godna człowieka, jak każda inna — nie może jednak przejść w tkankę powszechnéj myśli. Jeżeli nauki są najpiękniejsze a nie wyrastają z miejscowych potrzeb, nie mogą być uprawiane i krzewione w kraju z korzyścią — każdy więc osądzić może łatwo, co nam potrzebniejsze: język łaciński czy grecki — matematyka czy nauki przyrodzone — historya czy filozofija? Może ktoś zarzuci, że i jedno i drugie, konieczność jednak życia praktycznego ograniczać się każe, a bez wyboru uczyć się w 19 wieku, jest to niedorzeczność w najwyższym stopniu. Dodam jeszcze, że nie jeden z rozprawiających dziś o Szellingu lub Heglu, nie potra-

2. *Filozofija Natury* — przejście idei przez środek świata rzeczywistego, bo wszystko, co tylko ma byt, dąży do urzeczywistnienia się. Ale, że idea *przechodzi* tylko przez świat

---

iłby może skreślić charakterystycznych rysów Jana Tarnowskiego Jerzego Lubomirskiego, Karnkowskiego albo Staszyca..... Bodajbym mówił nieprawdę!

Nie wspomnę o kierunku osobistości nic nie wyrażających np. o pismach filozoficznych kobiét. Już ktoś wyrzekł dawniéj, że *niewiasta* dla tego się tak zowie, że *nic nie wié*, zatém o *wiedzy* pisać nie powinna. Pisma te zresztą służyć mogą (jak już służyły) dla psychologijnych postrzeżeń nad charakterem kobiéty — wszakże i trup pod nożem anatoma służy dla anatomicznych postrzeżeń; a jednak nie trup przyczynia się do doskonalenia anatomii, ale ten, kto go kraje i rozbiéra.

Dodam nakoniec, że Filozofia może być także specijalną nauką i jako taka nie prędko jeszcze u nas się rozwinie. Tylko uważana w swojéj całości, w związku z życiem historyczném i teraźniejszém, może wydać najpiękniejsze owoce nawet teraz; będzie to jednak nie anatomizowanie uczuć i myśli, ale *Filozofja czynu, życia*, czy jakkolwiek ją się nazwać podoba. Ona nam każe najświętsze serca odkryć tajniki, wylać na papiér owoc długoletniéj pracy lub mozolnego zastanawiania się, postawi nas w najściślejszym związku z historyją swoją i dziejami ludzkości, czuwać każe nad każdym krokiem, najkrótszą drogą, przez własne udoskonalenie, stawać się najdzielniejszą sprężyną do działania Opatrzności na ziemi. Taka Filozofja jednak zostanie marzeniem, czczém widziadłem, bez religii bo najpiękniejsza teorya bez życia jest niczém. Życie uświęca i ugodnia myśli i uczucia za pośrednictwem woli, a Filozofia tylko zachęca wolę, religia zaś przerabia ją w życie, i stąd muzyka rozwijania się ludzkości, muzyka stokroć piękniejsza niż muzyka światów Platona.

zewnętrzny a ma cel w sobie, powinna więc wrócić się w siebie znowu z samowiedzą, i to rozbiera:

3. *Filozofija Ducha.* Myślenia więc, które daje pierwoczęcie Filozofii, rozbiéra: *(d. c. n.)*

Mazur z Płockiego.



Kronika Piśmiennicza

POLSKA.

200. *Grammatyka Języka Polskiego układu Tomasza Kurhanowicza, przez najwyższą władzę naukową przeznaczona do użycia w szkołach i instytutach Królestwa Polskiego.* Składnia. W Warszawie, w drukarni J. Ungra, 1843, stron. 194, w ósémce.

Powtórne to wydanie, mało odmienione, zaleca się nie tylko poprawnością wydania, ale nadto prostotą w wykładzie prawideł rodzinnéj mowy naszéj. Znał to bowiem Autor, iż pisze dla młodzieży, przeto nie wdawał się w filozofowanie i przypuszczania, a rzecz tylko samą czysto wykładał.

201. *Grammatyka języka łacińskiego dla użytku młodzi szkolnéj, krótko zebrana przez Zygmunta Bartoszewicza.* Z go-

dłem: „Łaciński język nagrodził mi sowicie niewiadomość innych. W księgach dawnych czerpam obficie, czego mi i do nauki i do zabawy potrzeba. Krasicki, p. Podst. cz. I. księ. I. 10." Wydanie 5-te poprawne. Część I i II. w Warszawie i Wilnie, nakładem Leona i Teofila Glücksbergów MDCCCXLIII, w drukarni J. Wróblewskiego (w Warszawie) w 8-ce s. 242.

202. *Pamiętniki Waryata przez M. Gogola,* przełożył z rossyjskiego na polskie Marcin Szymanowski. Warszawa, 1843 w szesnastce, str. 72. Przedruk z *Jutrzenki*, pisma czasowego

203. *Józef Krogulski jako kompozytor religijny przez Józefa M. Wiślickiego.* W Warszawie, 1843, w ósemce str. 14. Przedruk z *Pielgrzyma*, pisma czasowego.

204. *PsychA, Powieść oryginalna Gaudentego Szepielewicza.* W Petersburgu, w drukarni Edwarda Pratza str. 111, r. 1843, pokrój zwyczajny.

Autor, opisujący *uosobioną* przez Starożytnych *Duszę*, wyświéca na początku *Bibliografiję* téj monografii mytologicznéj, mówiąc:

Nie pierwszym będę powieści autorem,
Dawno ją światu Apuléj objawił
I dla następnych został wieków wzorem,
Za nim Marini, Lafontaine się sławił.
I nasz się Morsztyn udawał ich torem,
Lecz się najwięcéj Bohdanowicz wsławił,
Kiedy przebraną w słowiańskie odzienie
Nanowo Psychę okazał na scenie.

Szósty z porządku opiewacz *Psyche* równie jak i jego poprzednicy, począwszy aż od Apuleusza, nie sprostali jeszcze wymaganiom umnictwa w przedmiocie tak na pozór spowsze-

dniałym i przestarzałym (bo mitologicznym), a tak, mimo to, wzniośle obrobić się mogącym, jako rzecz psychologiczna, uosobiona w bóstwie Starożytnych. Wiérsz P. Szepielewicza gładki.

205. *W Imie Boże, przez Gabryellę Günther*. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1843, w ósemce mniejszéj, str. 84.

Otóż jeszcze jednéj poetki *polskiéj* zbiór pieni Zawilejskich. Znaliśmy już próbki z *Pielgrzyma*. Duch tych piosenek *nabożnych* zupełnie jest zgodnym z dążnością dziennika, w którym pierwociny pisarki litewskiéj były umieszczone — bo jest *katolickim*.

206. *Trochę śmiechu, trochę płaczu.* Oryginalne poezyje T. Nowosielskiego, z godłem:

„Qu 'est ce que la vie avec ses charmes?
Moitié de la joie, et moitié de larmes"

Warszawa, w drukarni S. Strąbskiego, 1843, w ósémce, str. 70 i spis rzeczy, z nutami, do których muzykę podkładali Tejchman i Panna Friedenstein.

207. Ornitologia powszechna, czyli opisanie ptaków wszystkich części świata, przez hr. Konstantego Tyzenhauza, członka wielu tow. uczonych, z dodatkiem kilku tablic. Tom I, nakładem autora. Wilno, drukiem Teofila Glücksberga, 1842, w ósemce, str. 509. Przedmowy i wstępu st. CXXVIII. Rycina barwiona z cynkografii Banku Polskiego, według rysunku M. Tyzenhaus, wyobrażająca sowę mszarną *(Strix Microphthalmus)* na okładce, rok 1843. Objęte w tym tomie ptaki drapieżne, żarłoczne i owadożerne.

208. *Wspomnienie o Kalikscie z Rzewuskich księżnie Teano przez A. E. Koźmiana*, (w ósémce str. 31). Warszawa w drukarni S. Strąbskiego 1843.

Autor opisuje krótki żywot kobiéty, Kalisty z Rzewuskich Teano — a wyliczywszy jéj rzadkie przymioty serca i umysłu, zdaje się ubolewać nad tém, że w Polsce nie znalazła godnego siebie małżonka, i niejako winę ziomkom przypisuje; mówi bowiem: „W innych krajach, gdzie przed żądzami umysłu ludzkiego, obszerne, otwarte jest pole, w związkach małżeńskich nie zawsze mężczyźni poszukują samych tylko błogosławieństw i pociech domowych. — Lecz my, całe nasze szczęście (inter privatos parietes) między szczupłemi domu ścianami zamykając, zwykliśmy i powinniśmy wybiérać na towarzyszki życia te kobiéty, które nam to szczęście zapewnić są w stanie. — Ztąd to pochodzi u nas ten wstręt nieprzezwyciężony do uczoności w kobietach“ i t. d. — Nie podzielamy w tém zdania Autora. —Że Polacy nie mają *nieprzezwyciężonego wstrętu* do kobiét z męskiém wykształceniem, dowodem jasnym, iż wszystkie prawie znakomite w literaturze naszéj kobiéty, znalazły w kraju godnych siebie mężów, którzy je odgadnąć *umieli* — a którym one nawzajem szczęście domowe zapewnić potrafiły. — *Księżna* Teano nie pisała *po polsku*, czy także dla tego że Polacy godnieby jéj ocenić i zrozumiéć nie byli w stanie?

209. Wiadomości praktyczne z gorzelnictwa, o najwyższym wydatku wódek, czyli sposób dokładnego wyrabiania drożdży zacierowych i przyrządzania zacieru kartoflowego, z wywiązaniem w nim wszystkich części cukrowych i zamienieniem takowych na ciecz alkoholiczną, z dodatkiem uwag o najważniejszym peryodzie kiełkowania, tudzież o przechowaniu i użyciu surowego słodu jęczmiennego, z tabellą rozkładu materyałów i ich stosunków wchodzących w skład drożdży i

zacieru kartoflowego. Z rękopismu niemieckiego Fryderyka Kohl, urządzającego gorzelnie. Warszawa, w drukarni pod firmą M. Chmielewskiego. 1843, str. 63.

210, *Paryż i jego obyczaje. Pawła de Kock, w dwóch tomach, z francuskiego:* La grande ville, nouveau tableau de Paris, comique, critique et philosophique. T. I str. 214 T. II str. 202. Warszawa. W drukarni przy ulicy rymarskiéj, 1843, w ósémce większéj.

Są to obrazki bez żadnego związku i *tylko* obrazki, nie mogące dać wyobrażenia dokładnego o téj wielkiéj stolicy ucywilizowanego świata. Ważniejszych przedmiotów nie dotknięto, a z *kawiarni, aktorek, mód, praczek, gryzetek, błaznów* i t. p. nie poznasz miasta tak, jakbyś go poznać pragnął. — Przekład nie zły; druk i wydanie całe, dobre.

211. *Myśliwstwo Krajowe p. Wilhelma Mylke.* Warszawa, druk J. Kaczanowskiego, 1843, str. 174, w dwunastce.

212. *Fizyologija Wiercipięty p. Ludwika Huart.* Ryciny Alopha, Daumiera i Maurisseta, Warszawa. Nakładem S. H. Merzbacha Księgarza. 1843, str. 140 w 8-ce.

Niniejsza książeczka (równie jak i trzy następne) ozdobiona jest kilkudziesięciu rysuneczkami, zastępującémi miejsce dawniejszych drzeworytów, a zwanémi dzisiaj *Kliszami.* Są to wyrabiania na warstwie materijału drukarskiego, oprawnéj na drzewie. — Przekład tych cztérech broszureczek dość dobrze dokonany.

213. *Fizyologia Prowincyonalisty w Paryżu p. Piotra Durand. Ryciny Gawarniego.* Warszawa, nakładem S. H. Merzbacha, w drukarni pod firmą M. Chmielewskiego, r. 1843, str. 141, w ośmnastce.

214. *Fizyologia Wierzyciela i Dłużnika przez Maurycego Alhoy.* Ryciny przez Janet-Lange. Warszawa. Nakładem S. H. Merzbacha Księgarza. 1843. str. 139 w ośmnastce.

215. *Fizyologia Sawantek p. Fryderyka Soulié. Ryciny Verniera.* Warszawa, nakładem S. H. Merzbacha. W drukarni pod firmą Chmielewskiego, 1843, str. 117, w ośmnastce.

Jakkolwiek te Fiziologije nie malują nam jeszcze zupełnie Paryżanów i Paryża, są już jednak robotą na miarę większą, niż dziełko urywkowe albo raczéj *dorywcze*, o którém powiedzieliśmy w kronice pod liczbą 210.

216. Rys geografii powszechnéj, przez Fr. Ksawe. Ansarta, professora w kollegium królewskiém ś. Ludwika w Paryżu. Przekład z francuzkiego, wydanie dwunaste, poprawne. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1843, stron. 202, w dwunastce.

217. Galwanoplastyka czyli sposób, na wzór danych oryginałów, robić miedziane kopije z miedzianych roztworów, za pomocą galwanizmu; tudzież o pozłacaniu i posrebrzaniu galwaniczném, przez C. Tołwińskiego. Warszawa; w drukarni J. Unger, 1843, s. 27, z tablicą litografowaną u J. Herckner'a.

218. Uwagi o teatrze krakowskim, napisał Hilary Meciszewski, członek towarzystwa naukow: krakowskiego, z godłem: Geht nun, geht!.. Ergoezt die Barbierer und die Barbierten und machtmir Ruhm!—Boerne w przedmowie do pism swoich. T. I. s. 30.

219. Wypisy franzuzkie dla dzieci poczynających naukę tego języka, ułożone p. Aleksandra Zdanowicza. Wydanie trzecie. Wilno J. Zawadzki własnym nakładem. 1843, str. 132.

220. Réj z Nagłowic, przysłowie polskie w 3ch aktach wierszem napisane, w myśl przyłączonéj powieści: Młodość Zygmunta Augusta. Kraków, nakładem i drukiem J. Czecha, 1843. Przedstawione piérwszy raz w nowym teatrze rządowym krakowskim, d. 8 stycznia 1843, Str. 94, w szesnastce.

